



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** Ewentyzm i reizm : teoria zbiorów jako ontologia

**Author:** Bogdan Ogrodnik

**Citation style:** Ogrodnik Bogdan. (1995). Ewentyzm i reizm : teoria zbiorów jako ontologia. "Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego, Prace z Nauk Społecznych. Folia Philosophica" ([T.] 13 (1995), s. 181-189).



Uznanie autorstwa - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie pod warunkiem oznaczenia autorstwa.



UNIWERSYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Przedmiotem artykułu są dwa stanowiska metafizyczne oparte na różnych teoriach zbiorów, odgrywających wobec tych pierwszych rolę ontologii. Używamy tutaj określenia metafizyki i ontologii wypracowanych przez Ingardena<sup>1</sup>.

Celem naszym jest wskazanie na ograniczenia tego typu konstrukcji. Zestawimy ze sobą ewentyzm oparty na dystrybutywnej teorii zbiorów i reizm oparty na kolektywnej teorii zbioru oraz przedstawimy ich krytyczną analizę.

Ewentyzm ma wiele wersji<sup>2</sup>. Omówimy tutaj stanowisko reprezentowane przez Augustynka, jako najbardziej „czyste”<sup>3</sup>. Ewentyzm ujmuje on w trzech tezach:

<sup>1</sup> R. Ingarden: *Spór o istnienie świata*. T. 1. Warszawa 1987, s. 6.

<sup>2</sup> Do ewentyzmów zalicza się między innymi Bertranda Russella i (czasami) N. A. Whiteheada. Jednakże ich stanowiska są, w gruncie rzeczy, procesualistyczne, gdyż „zdarzenia” w sensie na przykład Russella są rozciągnięte czasowo, obejmują wiele momentów czasowych. „Przyjmuję — pisze Russell — że każde zdarzenie zajmuje określoną i ograniczoną część przestrzeni i czasu, i że zachodzi jednocześnie z niezliczoną liczbą innych zdarzeń, które częściowo, lecz nie całkowicie, zajmują ten sam wycinek czasoprzestrzeni.”

B. Russell: *Mój rozwój filozoficzny*. Przeł. Cz. Znamierowski. Warszawa 1971, s. 15. Zdarzenia są ze sobą powiązane związkami przyczynowymi. „Każde [ze zdarzeń — B. O.] związane jest szeregiem przyczynowym z czymś, co miało miejsce w czasie wcześniejszym, jakkolwiek zazwyczaj w czasie bardzo bliskim rozważanego punktu.” Ibidem, s. 23. Tak rozumiane „zdarzenie” prawie dokładnie odpowiada pojęciu „zdarzenia” ze szczególnej teorii względności. Pojawia się natychmiast problem natury metafizycznej: Jak ze zdarzeń „złożyć” świat? Poprzedza go jednak problem natury ontologicznej: Czy coś takiego jak wcześniej określone zdarzenia może istnieć i być fundamentem bytowym dla czegoś innego?

<sup>3</sup> Ewentyzm w wersji Augustynka ma swoje źródło w stanowisku neopozytywistycznym, zapoczątkowanym w filozofii przyrody przez Hansa Reichenbacha. Patrz np.: H. Reichenbach: *The Philosophy of Space and Time*. New York 1958. „Czystość” tego stanowiska polega na tym, że nie jest ono wprost uwikłane w perspektywę epistemologiczną, jak w ewentyzmie Russella. Patrz: B. Russell: *Mój rozwój...*, rozdz. IX.



BOGDAN OGRODNIK

Ewentyzm i reizm  
Teoria zbiorów  
jako ontologia



1. „Indywidualami (jedynymi) są zdarzenia fizyczne: zbiór wszystkich zdarzeń stanowi nasze uniwersum (zbiór uniwersalny) [...]. Terminu »zdarzenie« nie definiuje się tutaj.”<sup>4</sup>

2. „Rzeczy (ciała) są pewnymi właściwymi podzbiorem zbioru  $S$  [tj. zbioru wszystkich zdarzeń — B. O.]. [...] Terminu »rzecz« także się tutaj nie definiuje [...], czyli nie określa się, jakimi podzbiorem zdarzeń są rzeczy.”<sup>5</sup>

3. „Na zbiorze  $S$  są określone różne niepuste relacje czasowe, przestrzenne, czasoprzestrzenne, a także rozmaite relacje fizyczne, np. kauzalna. Pewne z tych relacji nie są definiowane, inne zaś są przez nie określane.”<sup>6</sup>

Do przytoczonych określeń dodać należy, że znaczenie terminu „zdarzenie” pokrywa się ze znaczeniem nadawanym mu w STW. Znaczenie terminu „rzecz” odwołuje się do znaczenia potocznego, jak również do sensu szeregu formułowanych w ramach twierdzeń o rzeczach ewentyzmu. Terminu „zbiór” używa Augustynek w znaczeniu „zbiór dystrybucyjny”.

Pierwszym, co zauważamy, jest związek tak rozumianego ewentyzmu z teorią mnogości. O ile w fizyce (np. w szczególnej teorii względności, oznaczanej dalej jako STW) związek z teorią mnogości jest wymuszony formalizmem matematycznym, o tyle w ewentyzmie, traktowanym jako stanowisko ontologiczne, związek ten powinien być poddany analizie. Niestety, takich analiz Augustynek nie przeprowadza, zasłaniając się uznawanym przez siebie empiryzmem, czyli poglądem, zgodnie z którym ontologię można budować tylko na podstawie jakiejś teorii należącej do nauki szczegółowej (najczęściej fizyki). Augustynek traktuje formalizm, w którym teoria jest wyrażona, jako część teorii, co wydaje się nie do przyjęcia. Nie implikuje tego również deklarowany empiryzm.

Empiryzm stosowany konsekwentnie do STW przekreśla ewentyzm również w sensie merytorycznym. Wiadomo bowiem, że STW nie można zbudować bez kategorii rzeczy i procesu. Kategoria rzeczy jest niezbędna do określenia inercjalnego układu odniesienia (ze zdarzeniem nie można związać IUO<sup>7</sup>), natomiast ustalenie wszelkich stosunków czasoprzestrzennych opiera się na kategorii procesu, jakim jest na przykład propagująca się fala elektromagnetyczna. Falę tę, w pewnych sytuacjach, można potraktować jako zbiór fotonów (rzeczy), co nie zmienia jednak charakteru zastrzeżeń.

<sup>4</sup> Stanowisko ewentystyczne było wielokrotnie modyfikowane przez Augustynka. Prezentujemy tutaj wersję pochodzącą z nowszej pozycji: Z. A u g u s t y n e k: *Przeszłość, teraźniejszość, przyszłość*. Warszawa 1979.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 14.

<sup>6</sup> Ibidem.

<sup>7</sup> Powstaje pytanie: Czy IUO można związać z jakimkolwiek zbiorem zdarzeń reprezentującym rzecz, tj. tworzącym na przykład linię bądź „rurę” świata? Pojawia się tutaj stary dylemat: czy *continuum* można utożsamić ze zbiorem punktów. Z ontologicznego punktu widzenia nie jest to możliwe. Patrz: R. I n g a r d e n: *Spór o istnienie świata*. T. 3. Warszawa 1981, s. 88.

Ontologia implikowana teorią mnogości jest uboga. Przyjmując istnienie realne zbiorów dowolnego typu logicznego, możemy wprawdzie postulować, że niektóre z tych zbiorów odpowiadają rzeczom, procesom, własnościom rzeczy itd., jednakże ewentualne definicje tych obiektów będą miały charakter definicji cząstkowych, ale nigdy nie będą to definicje normalne, co zresztą Augustynek przyznaje i akceptuje<sup>8</sup>. Akceptacja takiego stanu rzeczy oznacza, *de facto*, rezygnację ze stanowiska monistycznego. Należy bowiem założyć realne istnienie wielu specjalnych relacji, które nie tylko „wytną” ze zbioru uniwersalnego odpowiednie podzbiory, odpowiadające rzeczom i procesom, ale i „zapatrzą” je w stosowne „własności”. Nie wiadomo jednak, jaki dokładnie jest ontologiczny status tych relacji. Dodać należy, że „własności” określane w ramach teorii mnogości mają charakter wyłącznie ekstensjonalny, a więc wykluczony jest cały „intensjonalny zakres” świata. Otóż ewentualne podanie tych relacji sprawia, że stają się one drugą, oprócz zdarzeń, kategorią podstawową.

Głównym natomiast problemem jest status ontologiczny zdarzeń. W fizyce „zdarzenie” określa się następująco: „Pojęcie zdarzenia otrzymuje się przez abstrakcję idącą w trzech kierunkach: po pierwsze, abstrahujemy od tego, co zaszło, po drugie, od tego, jak długo trwało, po trzecie, od tego, ile to zajęło miejsca.”<sup>9</sup> Określenie to jednoznacznie wskazuje na epistemologiczny status tego pojęcia w fizyce. Tym samym, wobec założenia empiryzmu, podstawowa kategoria ewentyzmu (w wersji Augustynka) ma także status kategorii epistemologicznej. Ustalenie to nie rozwiązuje jednak problemu ontologicznego: Czy zdarzenia mogą być fundamentem bytowym wszystkich innych kategorii przedmiotowych, ze światem włącznie?

Przed wszystkim nie wiadomo dokładnie, czym w ewentyzmie jest zdarzenie. Roboczo określimy zdarzenie jako „czasoprzestrzennie punktową zmianę”. Jeżeli zdarzenie byłoby niepunktowe, to albo byłoby krótkim procesem, albo momentalnym przedmiotem (zdarzeniem w rozumieniu Ingardena). Ponieważ badamy stanowisko skrajne, pozostaniemy przy podanym określeniu zdarzenia.

Czasoprzestrzenna punktowość zdarzenia pociąga za sobą jego aczasowość i aprzestrzenność, a więc i niematerialność. Jak coś takiego może tworzyć przestrzenność, czasowość świata i każdej jego części? Świat bowiem, z oczywistych powodów, nie może być zdarzeniem. Idąc dalej: jeżeli zdarzenie ma być czymś samoistnym, musi mieć w sobie swój bytowy fundament. Nie może nim być zmiana, gdyż zmiana w momencie (punktowym) zachodzenia nie jest niczym określonym. W tej sytuacji pozostaje przyjąć, że fundament bytowy zdarzeń leży

<sup>8</sup> Ibidem, s. 15.

<sup>9</sup> W. Kopczyński, A. Trautman: *Czasoprzestrzeń i grawitacja*. Warszawa 1981, s. 37 i nast.

poza nimi samymi i zadaniem ewentyzmu jest jego wskazanie<sup>10</sup>. Do ewentyzmu ustosunkujemy się ponownie po omówieniu reizmu, gdyż, jak się okaże, wobec tych dwóch stanowisk można wysunąć podobne zarzuty.

Przechodzimy teraz do omówienia reizmu Kotarbińskiego<sup>11</sup>. Ujmują go następujące tezy:

1. „Istnieje przynajmniej jeden przedmiot i wszelki przedmiot jest czymś cielesnym lub czymś doznającym”<sup>12</sup>, tj. duszą.

2. „»Cielesny« — po naszymu to tyle, co »czasowy, przestrzenny i oporny«”<sup>13</sup>.

3. „Tuszymy, że wszystko, co po naszymu cielesne, jest bądź 1) bryłą grawitującą [...]; bądź 2) całością, złożoną z takich brył [...]; bądź 3) takim przedmiotem, z jakich te bryły się składają (np. drobiną, atomem, elektronem etc.); bądź 4) całością wreszcie, złożoną z elementów, z których każdy należy do któregoś z poprzednich trzech dziedzin.”<sup>14</sup>

Własności, relacje, związki, myśli itd. nie są ciałami ani nie wchodzą w skład ciał (jako elementy bądź części). Nie ulega natomiast wątpliwości, że ciała mają takie a nie inne własności, podlegają zmianom lub je wywołują w innych ciałach. Nazwy: „zdarzenie”, „proces” itd. są onomatoidami powstałymi wskutek hipostazującej funkcji języka potocznego. W rzeczywistości mamy do czynienia nie ze zdarzeniami, ale z momentalnie zmieniającymi się rzeczami i podobnie — nie z procesami, ale ze zmieniającymi się w pewnym przedziale czasu rzeczami.

Powstaje tu jednak pytanie: Skoro dopuszczamy zmieniające się rzeczy, to czym jest to, co się w rzeczy zmienia?

Reista odpowiada: Niczym, zmienia się bowiem rzecz.

Pytamy dalej: Czy wobec tego przed zmianą i po zmianie mamy tę samą rzecz czy też dwie różne rzeczy?

Reista: Tę samą, ale nie taką samą, gdyż o innych własnościach niż przed zmianą.

Pytamy: Jakie zastosowano tutaj kryterium tożsamości rzeczy? Przecież nie określiliśmy, jaka cecha uległa zmianie, czy wszystkie cechy przynależne do danej

<sup>10</sup> Interesujące stanowisko w tej kwestii przyjmuje Bańka. Patrz: J. Bańka: *Metafizyka zdarzeń. Recentywizm i henadologia*. Katowice 1991, s. 30. Czytamy tam: „Zdarzenie przechodzi w drugie w ten sposób, iż staje się częścią swoich peryferiów, rozciągających się poza zdarzenie tej henady, której jest jądrem [...]. Warunków określających naturę zdarzenia zachodzącego w obrębie danej henady może zatem dostarczyć tylko coś innego niż to zdarzenie, mianowicie zjawiska, ponieważ one właśnie podlegają »zatręczeniu«, a więc trwaniu.”

<sup>11</sup> Tadeusz Kotarbiński jest jedynym filozofem o tak radykalnym stanowisku. Podobny kierunek rozwoju cechował Brentana w ostatnich latach życia. Nie zdołał on jednak — zdaniem Kotarbińskiego — przekształcić swych przekonań w zwarty system.

<sup>12</sup> T. Kotarbiński: *Zasadnicze myśli pansomantyzmu*. W: *Idem: Drogi dociekań własnych*. Warszawa 1986, s. 41.

<sup>13</sup> *Ibidem*.

<sup>14</sup> *Ibidem*.

rzeczy są równie ważne dla zachowania tej tożsamości. Innymi słowy: Czy rzecz ma istotę, tj. zespół cech decydujących o zachowywaniu tożsamości rzeczy w trakcie zmian?

Reista: Rzeczy nie mają istoty, a dokładniej „istota rzeczy” jest pojęciem względnym, zależnym od aspektu, który nas w rzeczy interesuje<sup>15</sup>. Stąd też wynika, że wszystkie cechy są równie „istotne” dla danej rzeczy. To oto jabłko jest równocześnie: czerwone, kwaśne, oporne i rozciągle. Wszystkie te cechy są dla tego oto jabłka równie „istotne”. Różnica pomiędzy tymi cechami polega na tym, że niektóre spośród nich (rozciąłość, oporność), niejako z „natury” rzeczy, nie mogą ulec „wymianie” na inne cechy (np. punktowość, nieważkość), podczas gdy pozostałe mogą się zmieniać. Innymi słowy: jabłko bez cechy rozciąłości w ogóle nie byłoby rzeczą, podczas gdy jabłko słodkie, a nie kwaśne byłoby nadal rzeczą, tyle że inną.

My: Wynika stąd, że cechy wystarczające do określenia cielesności rzeczy nie są wystarczające do określenia tożsamości rzeczy, a tych ostatnich, stojąc na stanowisku reizmu, nie sposób wskazać. Prowadzi to do zanegowania kategorii rzeczy. Jeżeli bowiem mamy do czynienia z jakąkolwiek rzeczą zmieniającą się w sposób ciągły lub nieciągły, to rzecz z chwili  $t$  jest inna od rzeczy z chwili późniejszej —  $t_1$ . Jest tak, gdyż na mocy względności istoty możemy zaliczyć do istoty właśnie zmieniającą się cechę. Mamy więc do czynienia nie z pojedynczą rzeczą, ale (na mocy ciągłości zmiany) z nieprzeliczalną (*sic!*) — w przypadku zmiany ciągłej — ilością rzeczy. Jeżeli do tego dodamy założenie o powszechnej i nieustannej zmienności rzeczy, kategoria rzeczy „rozmywa się” zupełnie.

Inna trudność reizmu wiąże się z opisem oddziaływających rzeczy. Rozpatrzmy przykładowo dwa oddziałujące ze sobą elektrony. W rzeczywistości z każdym elektronem wiąże się pole jego oddziaływań. Oddziaływania między elektronami mogą być bezpośrednie lub pośrednie. Pierwsza możliwość oznacza, że kategoria pola oddziaływań jest zbędna, tzn. pomiędzy elektronami nie ma niczego cielesnego, druga oznacza konieczność uznania istnienia pewnego cielesnego obiektu rozciągającego się wokół każdego z elektronów (teoretycznie w nieskończoność).

Pierwsza ewentualność prowadzi do obrazu świata pustego, z rzadka „poprzetykanego” rzeczami. Obszary puste nie będąc ciałami, wydają się rozciągle i czasowe. Rozkład rzeczy w pustce ulega bowiem nieustannym zmianom, wobec tego i pustka jest w różny sposób ograniczana rzeczami (tzn. ma własności metryczne). Oznacza to konieczność wprowadzenia oddzielnej kategorii obiektów rozciątych i czasowych, ale nie opornych. Rozwiązanie to, jako prowadzące do dualizmu, reista odrzuca.

Uznać więc trzeba też drugą: „Świat jako całość jest rzeczą.” Nie jest jednak jasne, co to znaczy, że świat, jako całość, jest oporny. Wydaje się, że w tym

<sup>15</sup> I d e m: *Pojęcie istoty rzeczy*. W: I d e m: *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk*. Warszawa 1986, s. 386.

przypadku należałoby zmodyfikować kryterium cielesności lub wykazać, że z bycia cielesnymi wszystkich części wynika cielesność całości. Zostawmy jednak ten problem i zajmijmy się zbadaniem, czym jest pole<sup>16</sup>.

Mamy do wyboru dwie możliwości: pole jest rzeczą lub własnością. Pole nie może być własnością, gdyż wykazuje pewną oporność, a więc cielesność. Wobec tego pole oddziaływań jest rzeczą. Jest jednak rzeczą szczególną, znika ono bowiem, gdy znika jego źródło. Jest więc rzeczą bytowo niesamodzielną i zależną w swym istnieniu od rzeczy, w czym tkwi podobieństwo pola oddziaływań do własności. Wyjściem z trudności wydaje się rozszerzenie pojęcia rzeczy na źródło pola (rzecz w dawnym rozumieniu) wraz z wygenerowanym polem. To rozwiązanie również obarczone jest trudnościami. Skoro istnieje wiele ciał, to istnieje też wiele ciał oddziałujących. Znaczy to, że istnieje wiele przenikających się nawzajem pól. Jeżeli każde z pól rozciąga się na wiele ciał nie będących jego źródłem, to na jakiej zasadzie można mówić o odrębnych ciałach? Wszak tę samą przestrzeń zajmuje wiele (teoretycznie — nieskończenie wiele) różnych ciał. Z tego wydaje się wynikać nieadekwatność reizmu do pełnego opisu świata realnego.

Podobne zastrzeżenia można podnosić odnośnie do reistycznego statusu czasu i przestrzeni.

Co interesujące, reizm jest stanowiskiem metafizycznym, które implikuje teoria zbiorów kolektywnych, tj. mereologia Leśniewskiego<sup>17</sup>. Podobieństwo ewentyzmu do reizmu leży właśnie w tym, że oba stanowiska metafizyczne inspirowane są teoriami mnogości. Teorie te, jakkolwiek w zupełnie inny sposób, prowadzą do „klasowej koncepcji przedmiotu”<sup>18</sup>.

Z jednej strony konkret w reizmie jest zbiorem cech w tym sensie, że nie istnieje rzecz bez cech; nie istnieje rzecz, która nie byłaby „jakaś”. Innymi słowy — po „odjęciu” cech, z rzeczy „nic nie pozostaje”. Ponadto — jak już była o tym mowa — wszystkie cechy w równej mierze konstytuują przedmiot. Mereologia nie dostarcza wystarczająco precyzyjnego „narzędzia”, aby uwzględnić zarówno obecność cech, jak i zróżnicowane funkcje, które cechy pełnią w przedmiocie. Wcześniej pokazano, że prowadzi to do trudności tej wersji metafizyki zbudowanej na mereologii, jaką jest reizm.

Z drugiej strony konkret jest zbiorem kolektywnym części. Można uznać, że mereologia (jako ontologia) względnie dobrze opisuje strukturalny aspekt budowy rzeczy. Reizm jednak (jako stanowisko metafizyczne) okazał się

<sup>16</sup> Por. K. Szaniawski: *Filozofia konketu*. „Studia Filozoficzne” 1976, nr 3.

<sup>17</sup> Kotarbiński zależność tę wielokrotnie podkreślał i traktował jako w pełni adekwatne zaplecze formalnologiczne reizmu. „Czyż mogło być dla konkretyzmu korzystniejsze zdarzenie — pisze Kotarbiński — niż spotkanie na swym gościńcu rozwojowym przewodniczki w postaci *Ontologii* Leśniewskiego [...]?” T. Kotarbiński: *Fazy rozwojowe konkretyzmu*. W: *Idem: Drogi dociekań...*, s. 31.

<sup>18</sup> R. Ingarden: *Spór o istnienie świata*. T. 2. Warszawa 1987, cz. 1, s. 152 i nast.

systemem za ubogim, aby doprowadzić do sformułowania jakichś interesujących też dotyczących struktury rzeczy czy świata<sup>19</sup>.

Ajdkiewicz pokazał<sup>20</sup>, że konsekwentny reizm da się sprowadzić do jednego tautologicznego zdania: „każdy przedmiot jest rzeczą” lub „żadna rzecz nie jest jakąś”. Wszystkie inne zdania (nawet negatywne) są w języku reisty bez sensu, na przykład zdanie „cechy nie istnieją”. Czym wobec tego jest sam przedmiot jak nie Kantowskim noumenem, o którym nie można nic sensownego powiedzieć? O ile jednak u Kanta jest to pojęcie graniczne i jako takie stanowi dopełnienie bogatego systemu filozoficznego, o tyle w reizmie Kotarbińskiego innych też sformułować nie można, a przecież miał to być system stanowiący metafizyczny fundament całej nauki.

W mereologii licznosc zbioru zależy od sposobu podziału całości na części i nie jest własnością absolutną zbioru. Poza tym relacja „bycia częścią” jest przechodnia. Można więc utożsamiać ze sobą dwa zbiory kolektywne o różnych częściach.

Wspomniane konsekwencje mereologii są nieobecne w teorii zbiorów dystrybucyjnych. Zbiory w tym rozumieniu nie są jednak konkretami, ale uniwersaliami — przedmiotami abstrakcyjnymi<sup>21</sup>.

Opierając się z kolei na teorii typów Russella, można wprowadzić klasyfikować cechy przedmiotu (w ograniczonym jednak zakresie i zawsze w wąskim aspekcie), ale w bardzo niezadowolający sposób potrafimy w tej teorii opisać stosunek części przedmiotu do całości. Wszak jeżeli indywiduum (obiekt zerowego typu) jest przedmiotem złożonym z części, to żaden zbiór indywiduów nie może być zbiorem części tego indywiduum — musiałyby to być indywidua typu  $(-1)$ . Wynika z tego, że rzecz złożona z części nie może być indywiduum. Czy istnieją jednak rzeczy (ogólniej — indywidua) bezstrukturalne?

Russell dobudowując metafizykę do teorii typów (która tym samym pełniła funkcję ontologii) uznał — pod wpływem Whiteheada i STW — że realnymi indywiduami nie są rzeczy niezłożone (te bowiem mogą się okazać w ciągu dalszych badań złożone), ale zdarzenia. Przedmioty (rzeczy) są więc obiektami o typie logicznym co najmniej pierwszym. Prowadzi to jednak do konstatacji, że

<sup>19</sup> Najpełniejsza wersja metafizyki opartej na przeciwstawianiu: część — całość, została przedstawiona w pracy: J. Lipiec: *Ontologia świata realnego*. Warszawa 1979. W pracy przyjęte są dwa typy kategorii podstawowych: rzeczy i relacje (oddziaływania). Dzięki temu przewyżczona zostaje „klasowa koncepcja przedmiotu”. Charakterystyczne dla tego systemu jest to, że pojęcie „cechy” traktuje się jako pojęcie w zasadzie epistemologiczne (opisowe), jakkolwiek niemożliwe do usunięcia z języka, w którym budujemy teorię przedmiotu. Patrz: Ibidem, s. 36 i nast. Interesujące jest, że nie da się zbudować całości świata, zakładając jedynie istnienie rzeczy lub rzeczy i ich cech; jest to natomiast możliwe przy założeniu istnienia rzeczy i relacji. Status relacji wydaje się jednak słabszy od statusu cechy, a więc nie widać powodu, dla którego wprowadzając relacje, nie można by przyjąć cech.

<sup>20</sup> K. Ajdkiewicz: „Elementy teorii poznania” Tadeusza Kotarbińskiego. W: T. Kotarbiński: *Elementy teorii poznania logiki formalnej i metodologii nauk*. Warszawa 1986, s. 480 i nast.

<sup>21</sup> W. V. O. Quine: *Z punktu widzenia logiki*. Tłum. B. Stanosz. Warszawa 1969, s. 157.



typ logiczny przedmiotu zależy od tego, ile ma poziomów strukturalnych. Taka sama cecha przysługująca przedmiotom różnych typów musiałaby mieć, w każdym przypadku, inny typ logiczny, czyli być inną cechą. Jeżeli, jako przykład, weźmiemy cechę bycia masowym, dochodzimy do absurda wniosku, że jest tyle typów masowości, ile jest typów rzeczy. Innymi słowy, w zupełnie inny sposób masowym jest elektron niż na przykład zwierzę. Dlaczego więc w taki sposób zarówno elektron, jak i zwierzę podpadają pod to samo prawo powszechnego ciężenia?

Wskazaliśmy na braki dwu stanowisk metafizycznych: ewentyzmu i reizmu. Trudności te wynikają wprost z ograniczeń (innych w każdym przypadku), które nakłada teoria mnogości, odpowiednio Cantora (a wzbogacona przez Russella) i Leśniewskiego. Te dwie teorie pełnią w stosunku do ewentyzmu i reizmu funkcję ontologii (w sensie Ingardena).

Omówione w artykule: reizm i ewentyzm są szczególnymi przypadkami bardzo popularnej w filozofii nowożytnej i współczesnej tzw. (przez Ingardena) klasowej koncepcji przedmiotu indywidualnego.

Ingarden poddał, na płaszczyźnie ontologicznej, krytyce klasową koncepcję przedmiotu. Zadał bowiem pytanie: Czy wszystko, co da się wyróżnić w przedmiocie, to własności lub elementy?

Jeżeli przedmiot to tyle, co klasa własności, to każda z własności należących do przedmiotu musi czymś się różnić od innych własności. Jeżeli w przedmiocie nie ma niczego więcej niż własności, to każda własność musi być klasą własności drugiego rzędu (własności względnych), dzięki którym odróżnia się od innych własności, tego samego co ona rzędu, itd. w nieskończoność. Chcąc uniknąć regresu w nieskończoność, musimy przyjąć, że nie wszystko w przedmiocie to własność.

Jeżeli natomiast przedmiot to tyle, co klasa elementów, to klasa ta, jako pewna całość, musi mieć swoje własności, które odróżniają ją od innych klas. Własności klasy nie są tymi samymi elementami, z których się ta klasa składa, mają bowiem inny typ logiczny. Tak więc, jeżeli przedmiot jest klasą elementów, to klasa ta wyznacza nową klasę elementów, będących własnościami pierwszej klasy, itd. w nieskończoność. Chcąc uniknąć trudności, musimy przyjąć, że nie wszystko w przedmiocie to elementy.

Ingarden zaproponował określenie klasy, które pozwala pominąć te trudności: klasa to przedmiot indywidualny wyższego rzędu<sup>22</sup>. Jego elementy (części) są bytowo samodzielnymi całościami (odgraniczonymi od siebie nawzajem i zamkniętymi w sobie), mającymi własności, dzięki którym przynależą do danej klasy. Części klasy są więc także przedmiotami indywidualnymi<sup>23</sup>.

<sup>22</sup> Ingarden: *Spór...*, T. 2, cz. 1, s. 161.

<sup>23</sup> Ingarden stanowczo twierdzi: „Nic nie stanowi większego wykroczenia klasowej koncepcji przedmiotu przeciw danym nam formalno-ontologicznym stanom rzeczy, jak wprowadzenie w budowę przedmiotu indywidualnego formalnej struktury klasy, która radykalnie kłóci się z konkretnym zrośnięciem się z sobą własności jednego i tego samego przedmiotu.” Ibidem, s. 157.

Stąd wniosek, że koncepcja przedmiotu musi być wzbogacona w przynajmniej jeden „składnik” nie będący ani cechą, ani częścią przedmiotu, tj. podmiot własności („substancja”). Co więcej, różne cechy pełnią w przedmiocie odmienne funkcje i to także w teorii przedmiotu musi znaleźć odzwierciedlenie.

Bogdan Ogrodnik

EVENTISM AND REISM  
THE THEORY OF SETS AS ONTOLOGY

Summary

Presented here are two metaphysical conceptions: reism and eventism. An analysis is made of the relation between their viewpoints and the theory of sets, correspondingly: collective and distributive. These theories, relative to the mentioned conceptions, play the role of ontology. It is shown that the metaphysical outlooks presented can offer only meagre conceptions of the subject, which are quite unable to satisfy the contemporary understanding of the structure of the subject.

Богдан Огородник

ЭВЕНТИЗМ И РЕИЗМ  
ТЕОРИЯ СБОРОВ КАК ОНТОЛОГИЯ

Резюме

В статье представлено две метафизические концепции: реизм и эвентизм. Проанализировано этих положений с теориями сборов соответственно: коллективного и дистрибутивного. Теории эти играют в отношении упомянутых выше концепций роль онтологии. Показано, что представленные метафизические положения предлагают бедные концепции предмета, которые не в состоянии оказаться на высоте современного понимания структуры предмета.

BUS